



Dzisiaj swoją historię opowiada ojciec Eugeniusz Gołąb z Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Z „niedzielnej” rodziny katolików

Ojciec Eugeniusz pochodzi z Iwieńca z rodziny towaroznawcy i historyka.

„Wychowywałem się w tradycyjnej «niedzielnej» rodzinie katolików. Przez to, że najbliższa czynna świątynia znajdowała się w Rubieżewiczach, w odległości 60 km od miasta. Tak się otrzymywało, że liturgię można było przeżywać tylko na święta i uroczystości. Mimo to, rodzina zawsze modliła się, jeździła na Mszę św., obchodziła święta religijne – czyli starała się żyć z Bogiem. A z czasem świątynie zostały odbudowane w Iwieńcu...”

Więc chłopiec został ochrzczony potajemnie w świątyni w Rubieżewiczach, a Pierwszą Komunię Świętą przyjmował już w Iwieńcu.

„Byłem nieco starszy od dzieci w grupie, przygotowujących się do pierwszego spotkania z Chrystusem w sakramencie Eucharystii. Ale pamiętam, że sam tego chciałem. I przeżywałem ten moment z wielką świadomością”.

Matka chłopca śpiewała w chórze parafialnym, a on służył przy ołtarzu. †

Poznanie charyzmatu franciszkańskiego

Po jakimś czasie chłopak zaprzyjaźnił się z franciszkanami, którzy służyli w rodzinnej parafii i okolicach. Ojcowie organizowali mecze piłki nożnej dla ministrantów, spotkania dla wspólnoty młodzieżowej. Była również modlitwa: wspólne czytanie Pisma Świętego, regularne adoracje Najświętszego Sakramentu, Liturgia Godzin, modlitewne czuwania i rekolekcje. Ojcowie zapraszali młodych ludzi do udziału w pielgrzymkach i wyprawach namiotowych, aby w ciszy zastanowić się nad słowem Bożym.

□ *„Powoli poznawałem charyzmat franciszkański: w centrum życia – Chrystus i Jego Ewangelia, pokora, ubóstwo i wolność, która z tego wynika. Takie życie na walizkach! Dzisiaj tu, a jutro tam. Ty cały czas jako pielgrzym. Przepuszczałem przez siebie poczucie jedności, miłości do świata, otwartości na niego. Poznał wspólnotę jako miejsce, gdzie poznajesz siebie i uczysz się miłości”.*

A później chłopak zainteresował się „ciężką” muzyką. Metal, hardkor i punk osiedliły się w jego słuchawkach.

□ „Mieliśmy swój zespół. Zbieraliśmy się i graliśmy, pisaliśmy własne piosenki. Zachwycone ilością decybeli stawialiśmy na uszy całą okolicę! W okresie tego buntu nastoletniego nadal pozostałem w kościele. Chrystus nie przestawał być dla mnie bliskim Przyjacielem i Prawdą”.

Młodzieniec stał częściej zastanawiać się nad pytaniem, kim chce być w dalszym życiu.

Powołanie oczywiste

„Przyciągało mnie dziennikarstwo. Rozumiałem jego możliwość wpływać na inne osoby, przez słowo doprowadzić kogoś do prawdy”.

Postanowił iść na Katolicki Uniwersytet Lubelski imienia Jana Pawła II na kierunek „dziennikarstwo”. Udał się do proboszcza, aby uzyskać charakterystykę. Ten był zajęty i powiedział przyjść jutro. Następnego dnia przeprosił i znowu odłożył rozmowę na kolejny dzień. Chłopak postanowił, że jeśli spotkanie się nie odbędzie i na trzeci dzień, zrezygnuje z tego pomysłu. Rozmowa jednak się odbyła.

□□ „Poszedłem za podpisem do Lublina, a wyszło tak, że poprosiłem... aby mnie przyjęli do Zakonu (śmieje się – uwaga autora). Sam nie wiem, jak to ze mnie «wylazło». Ale wtedy poczułem wielki spokój. W rzeczywistości zastanawiałem się nad swoją przyszłością. Bóg dał mi czas, kiedy wiele czytałem Pismo Święte, uczyłem się rozpoznawać Jego wolę, uczestniczyłem w rekolekcjach, chodziłem w pielgrzymki do Budżawia. I to wszystko dojrzało i w końcu «wylało» się w prawdziwe pragnienie, które niespodziewanie – nawet dla siebie – przedstawiłem ojcu proboszczowi”.

Bracia franciszkanie zaczęli modlić się o młodego człowieka.

„Śmiali się, że moje powołanie było oczywiste dla wszystkich, oprócz mnie samego. W rzeczywistości, Bóg pokazywał mi jakieś drobne znaki, takie GPS duchowe. Pewnego dnia znalazłem ulotkę franciszkańską, którą ojcowie wiele lat temu zaproponowali mojej mamie. A jeszcze pamiętam obraz św. Maksymiliana Kolbe na półce i stary obraz św. Franciszka w domu mojej babci...”.

Kilka miesięcy wcześniej chłopak zastanawiał nad Zgromadzeniami karmelitów i dominikanów. Interesowały go różne charyzmaty. Ale po rozmowie ze znajomą zakonnicą młody człowiek zrozumiał, że najważniejsze w życiu zakonnym iść za Chrystusem „va-bank”. Więc tak i uczynił.

Aby żyć pełnią życia

Jesienią 2005 roku chłopak poszedł do postulatu w Łodzi (Polska). Rok później wstąpił do nowicjatu w Smardzewicach. Dalsza formacja trwała w seminarium w Łodzi-Łagiewnikach. Podczas działalności seminaryjnej chłopak zajmował się katechizacją dzieci-sierot i więźniów. Pomagał w wydaniu czasopisma „Nasze życie”, zajmował się chorałem franciszkańskim, wraz z innymi braćmi-studentami grał w zespole „Pokój i Dobro” chrześcijańską muzykę rockową.

□ „Ciekawe, że w Zakonie od początku robiłem to, co lubię i umiem robić. Bóg nie niszczy żadnego talentu, który Mu poświęcasz”.

15 września 2007 roku w Smardzewicach złożył pierwsze śluby zakonne, a w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia 2013 roku w Iwieńcu – wieczne. Tam w dzień pamięci świętego Jana Chryzostoma 13 września 2014 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Od owego roku służy w parafii Matki Bożej Anielskiej w Grodnie. Jest patronem

Bóg kocha mnie bardziej niż ja sam

Wpisany przez Ангеліна Пакачайла
13.12.2015 01:00

ministrantów i młodzieży. Odpowiedzialny za duszpasterstwo powołań w białoruskiej delegatury Zakonu.

□□□ „Pewnego dnia, Bóg przemówił do mnie za pośrednictwem Pisma Świętego: «Ja przyszedłem, aby miały życie i miały je w obfitości» (J 10, 10). Ten fragment umieściłem sobie na obrazku ze Mszy świętej prymicyjnej. W moim sercu mieszka wielkie pragnienie, aby i ja, i ludzie, którzy są wokół mnie, żyli pełnią życia, aby to nie było proste istnienie. Wiem, że tego dokonać może tylko Bóg. W moim życiu jest On obecny jako kochający Ojciec, Przyjaciół, Brat, Chrystus-Zbawiciel. Bóg to Duch Święty, który działa przeze mnie i przede wszystkim chce, żebym był szczęśliwy i tym szczęściem się dzielił. Bóg jest Miłością. Oddał za mnie życie i zmartwychwstał. I kocha mnie nawet więcej, niż ja sam”.